Nr. 218 (595). Warszawa, Poniedziałek 16 Czerwca 1919 roku. Rok XXV.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk 5.—
Na prowincji „ „ 6.—

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk 1.20
Za ogłoszenia drobne 15 f. za wyraz

Redakcja i Administracja
Warecka 7.

Redaktor naczelny przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Telefon 120-13.

Numer pojedyńczy 20 fen.

Inteligencja a świat pracy.

Gdy z mgławic wielkiej zawieruchy wojennej wyłania się, burzy i buduje Państwo Polskie, warto zrobić przegląd sił, podejmujących tę budowę. Trudno myśleć o jednolitej, równej, spokojnej pracy wobec nierównego układu sił społecznych, budowę tę podejmujących. Muszą się one zmagać, aby wykazać swą istotę, żywotność swych interesów, muszą iść z wiarą, by pogrzebać „dziś“ dla „jutra“.

I w boju tym, szarym, codziennym, a tak uparcie do swego celu dążącym, wybuchającym chwilami płomieniami nienawiści nieludzkiej, jadu — wykazującego nazewnątrz, ile goryczy nagromadziło się wewnątrz, spotykamy nietylko dwie klasy: wielkich posiadaczy i proletarjuszy. Widzimy tam różne warstwy społeczne, jakoto: drobną własność rolną, drobny przemysł i handel i te liczne warsztaty pracy, obejmujące rzesze pracowników bądź w dziedzinie nauki i sztuki, bądź techniki i wynalazków, w zakresie szkolnictwa i wychowawstwa, w zakresie hygjeny społecznej — całą armję społeczną, toczącą jeśli nie bezpośredni — to pośredni bój o przyszłą Polskę. Znane jest stanowisko, postawa bojowo-ochronna tak kapitału, jak i proletarjatu; nasuwają nam się refleksje w sprawie świadomego, bezpośredniego udziału inteligencji zawodowej w ruchu wyzwoleńczym, dążącym do zbudowania ustroju społecznego, opartego na „świecie pracy“. Dziś — olbrzymia większość inteligencji zawodowej jest i musi być na usługach kapitału, związana jest z nim bowiem egzystencją. Lekarz, inżynier, prawnik, technik, publicysta, nauczyciel, pracownik biurowy — wszyscy oddają cały zasób swej wiedzy, twór swej pracy wzmożeniu i utrzymaniu obecnego ustroju. Nieliczne zaledwie jednostki ośmielają się poddać krytyce stan gospodarki kapitalistycznej i wskazują konieczność liczenia się z nowemi prądami.

Nasuwa się pytanie: czy wszechwładny kapitał jest tą jedyną glebą, na której inteligencja może rozwinąć swą inicjatywę, zasiać wszystkie ziarna zdobytej wiedzy.

Jakże często lekarzy, inżynierów, ludzi nauki spotykają bolesne zawody z powodu niechęci lub złego użytku najlepszych ich poczynań ze źródeł najnowszych zdobyczy naukowych zaczerpniętych!

Czy nie dla niej właśnie swoistą, rodną glebą jest „świat pracy“, w którym każdy przejaw myśli ludzkiej, każda twórcza inicjatywa musi znaleźć najszersze zastosowanie, bo jest czynnikiem żywym, na wielorodność i bogactwo życia składającym się i powszechności służyć mającym. Inteligencja nie jest i nie może stać się oddzielną kastą pracowników umysłowych, luźno związanych z życiem.

Nie wolno jej zasklepiać się w kwietyzmie doskonalenia tylko własnego „ja“. Mamy wszelkie prawo od niej właśnie żądać, by nie była głuchą na hasła rozwoju historycznego, na to, iż jednostka nie może stać poza środowiskiem, prowadzącym bój o obowiązek i prawo równości i sprawiedliwości społecznej. Czyż inteligencja nie jest cząstką organiczną „świata pracy“?...

Ale nie można się podnieść wyżej, nie opuściwszy szczebla niższego, albo nie będąc gwałtem z niego wyrzuconym. Może właśnie wskutek chwiejnego, niejasnego stanowiska inteligencji ogół robotniczy nazywa ją „burżuazją“. Jakiż tragizm mieści się w tym określeniu!

Płynie ono bezsprzecznie z braku świadomości — lecz źródło ma w nieufności słusznej do inteligencji, która, gnana jakimś panicznym lękiem przed tem, co nieznane „Jutro“ przynieść może, przed ofiarami, które złożyć trzeba, chroni się pod skrzydła burżuazji, aby to „Jutro“ jaknajdalej odsunąć. A przecież burżuazja, to klasa wroga proletarjatowi, klasa, która zniknie — inteligencja, to pracownicy myśli, niezbędni i dla ustroju socjalistycznego. Jakaż bowiem jest różnica między inteligentem a robotnikiem? Pierwszy (dzięki obecnemu ustrojowi) miał możność przyswoić sobie zdobycze nauki i kultury, a następnie jako pracownik wyzwolony zdobył pewną sprawność w swym zawodzie. Drugi — dzięki temuż właśnie ustrojowi, cały zasób swej energji życiowej musiał łożyć tylko na zdobycie i wydoskonalenie sprawności w pracy fizycznej.

„Świat pracy“ kategorji dziś przyjętych nie uznaje; wartość należytą ma wszelaka praca, wszelka twórcza inicjatywa.

Jak ogół robotniczy w zrozumieniu swych interesów nie może wyeliminować tych rutynowanych fachowych pracowników, którzy nie dla rozwoju kapitału, lecz dla „świata pracy“ swą wiedzę i doświadczenie oddadzą; tak inteligencja, jeśli chce być rzecznikiem postępu, musi się oprzeć na tej mocy, jaką przedstawia świadomy swych celów, zorganizowany ruch robotniczy. Aby dojrzewającemu pokoleniu zostawić spuściznę czynu — a nie bierność i rezygnację, czas zrobić z sobą sumienny obrachunek i stanąć odważnie w szeregach walczących.

Miejsce postępowej inteligencji jest dziś wpośród tych, którzy idą na przedzie ruchu wyzwoleńczego ludzkości i zdążać przez urzeczywistnienie sprawiedliwości społecznej do przyjścia ery panowania wolnego, wyzwolonego Ducha Ludzkiego.

Halina Piwowarowa.

Gdzie sprawiedliwość?

Od p. Jakóba Heinsdorfa, p. adw. przys., otrzymujemy list następujący, który tu umieszczamy, wzywając władze sądowe, by zbadały tę potworną sprawę:

Na początku roku 1916 policja polowa niemiecka zaaresztowała dwóch moich klijentów, pp.: Mojżesza Kruka i Adolfa Goldberga pod zarzutem należenia do „ochrany“ rosyjskiej i osadziła ich w „pawiaku“. Gdy następnie na skutek mojej interwencji zostali zwolnieni, opowiedzieli mi, że razem z nimi na „pawiaku“ siedział niejaki Polakowski, którego czeka kara śmierci za rzekome szpiegostwo i że, jak słyszeli, całe oskarżenie opiera się na fałszywym zeznaniu jednego z agentów powołanej wyżej policji, warszawianina. Po bliższym zbadaniu sprawy, dowiedziałem się, że oskarżony Polakowski był wysłany przez okupantów do obozu jeńców na zasadzie anonimowej denuncjacji, jakoby był szpiegiem rosyjskim i pozostał w Warszawie po ucieczce Rosjan specjalnie w tym celu. Jakkolwiek przeprowadzone dochodzenie nic konkretnego na niekorzyść Polakowskiego nie ustaliło, internowano go jednak „na wszelki wypadek“. Po pewnym czasie kierownik policji polowej warszawskiej, pseudo-Polak Pokrzywnicki, dowiedział się, że internowany ma kilkadziesiąt tysięcy rubli w jednym z banków warszawskich. Należało zatem, za wszelką cenę, zarzucać mu jakiś konkretny czyn „nielegalny“, pociągający za sobą karę śmierci, by móc otrzymać połowę skonfiskowanego jego majątku. W tym też celu Pokrzywnicki prośbą i groźbą skłonił jednego ze swych miejscowych szpiclów do złożenia zeznania, jakoby Polakowski puszczał rakiety do góry już po zajęciu Warszawy przez Niemców, dając tym hasła przebywającym wówczas na Pradze Rosjanom. Na zasadzie właśnie tego „zeznania“ sprowadzono Polakowskiego z powrotem z obozu jeńców i oddano pod sąd. Ponieważ to było jeszcze przed sprawą, zawezwałem do siebie wspomnianego szpicla, który po przemówieniu mojem do jego sumienia, przyznał się do fałszywego zeznania, dodając, że Pokrzywnicki dał mu za to 25 marek!

W mniemaniu, że arcybiskup dr. Kakowski, którego osobiście nie znałem, będzie mógł w tej kwestji zainterwenjować u wyższych urzędników niemieckich, jako dobrze z nimi ustosunkowany, udałem się do ówczesnego adwokata, a obecnego prezesa sądu apelacyjnego, pana Br. Sobolewskiego z prośbą o powiadomienie dr. Kakowskiego o powołanym wyżej zajściu.

Czy pan Sobolewski mówił w tej sprawie z dr. Kakowskim, czy też nie — tego nie pamiętam, natomiast pamiętam, że mnie odpowiedział, zdaje się — nazajutrz, iż naszą interwencją nic nie wskóramy, a sami się narażamy...

Gdy zaszedł szczęśliwy dla kraju wypadek wypędzenia Niemców, a było to 11 listopada r. z., ja byłem w Łomży, gdzie musiałem pozostać do czwartku, 14 listopada, wskutek przerwania komunikacji kolejowej; dopiero we czwartek wyjechałem pociągiem wojskowym, zaś do Warszawy przyjechałem w piątek 15 listopada o godzinie 3-ej po południu. Gdy wyszedłem z dworca, ku wielkiej mojej radości, przeczytałem w jednym z dzienników miejscowych, że żandarmerja P. O. W., której biuro mieści się przy ul. Wierzbowej 1 (właśnie w lokalu przedtem zajętym przez niemiecką policję polową), prosi o zakomunikowanie jej o gwałtach, popełnionych przez „ochranę“ niemiecką, oraz że wyżej wymieniony Pokrzywnicki został przez tąż żandarmerję internowany. „Nareszcie — pomyślałem — stanie się zadość sprawiedliwości, będzie pomszczoną niewinna krew Polakowskiego, i spieszyłem co tchu do biura żandarmerji. Tam spisany został opowiedni protokuł, który ja podpisałem; na świadków powołałem wymienionych wyżej pp.: Kruka i Goldberga, którzy byli obecni podczas przyznania się szpicla w mojem mieszkaniu do fałszywego zeznania.

Więcej się już tą sprawą nie interesowałem, będąc pewnym, że nadany jej będzie właściwy kierunek, jakkolwiek się niezmiernie dziwiłem, dlaczego nie wzywają mnie w charakterze świadka do śledztwa. Pewnie — pomyślałem — sprawa została wyjaśniona już bez mego udziału na zasadzie znalezionych w biurze niemieckiej policji polowej dowodów piśmiennych...

Jak wielkim jednak było moje zdziwienie, gdy kilka tygodni temu zgłosił się do mnie wyżej wymieniony p. Goldberg i pokazał mi list niejakiego Pirowicza, byłego agenta niemieckiego, wzywającego go do siebie „w bardzo pilnej, a niecierpiącej zwłoki“ sprawie, którą była groźba zaaresztowania, jeżeli będzie świadczył na niekorzyść winnego przelania krwi Polakowskiego. Gdy Goldberg zląkł się był groźby, Pirowicz dodał, że nie dość tego, a musi nadto zapłacić niejakiemu Tyniechewiczowi, dawnemu agentowi niemieckiemu pod pseudonimem „Tietz“, marek 3,000, tytułem wykupu, w przeciwnym razie on, Goldberg, będzie aresztowany..

Radziłem Goldbergowi udać się do żandarmerji W. P. z podaniem, które mu zredagowałem, wyłuszczywszy wszystko, jak powyżej.

Okazuje się, że nietylko podpisany przezemnie protokuł, lecz także podanie Goldberga ugrzęzło gdzieś, a winowajcy tak ohydnego mordu znajdują się bezkarnie na wolności, knując w dalszym ciągu..

Gdzie zatym sprawiedliwość?...

J. Heinsdorf.

(Pokrzywnicki jest podobno obecnie urzędnikiem Republiki Poznańskiej. Przyp. Red.).

Echa traktatu pokojowego.

Powszechna rada belgijska partji robotniczej ogłosiła protest przeciwko pokojowi wersalskiemu, streszczający się w siedmiu punktach: 1) Traktat pokojowy nie zawiera żadnych gwarancji przeciwko nowym wojnom. 2) **Jedynie czysto polskie obszary powinny być przyłączone do Polski.** (Możeby tak towarzysze belgijscy zechcieli łaskawie oczyścić obszary te od najazdu Fryderyków i Wilhelmów? Przy sposobności pozwolimy sobie na kontrpropozycję: jedynie czysto walońskie okręgi powinny tworzyć Belgję, reszta zaś, t. j. większa część kraju powstaje, jako samodzielne państwo flamandzkie. Przyp. red.). 3) Socjaliści belgijscy są przeciwni temu, aby kolonje niemieckie przypadły w udziale zwycięzcom jako łup wojenny. Niemcy powinny przynajmniej część kolonji zatrzymać w celu możności utrzymania swego przemysłu. 4) Przewidziany w traktacie sposób uiszczenia odszkodowań wojennych należy odrzucić. Odszkodowanie to nie powinno ukrywać niebezpieczeństwa uczynienia robotników niemieckich niewolnikami. 5) Belgja i Francja muszą otrzymać gwarancję przeciwko nowym napadom. Gwarancje te nie powinny mieć charakteru układów wojskowych, lecz polegać mają na gospodarczej rozbudowie Związku Narodu i powszechnem rozbrojeniu. 6) W Eupen i Malmedy powinien mieć miejsce plebiscyt. O ile to nie nastąpi, partja socjalistyczna Belgji nie zgadza się na aneksję tych obszarów. 7) Francja ma prawo żądać odszkodowania w Zagłębiu Saary za poczynione przez Niemców straty, lecz odszkodowanie to nie powinno odbywać się w formie zakapturzonej aneksji.

Tak samo Komitet naczelny szwedzkiej partji socjalistycznej uchwalił protest przeciw warunkom pokojowym. Na wstępie rezolucja zaznacza wysiłki czynione przez socjalistów szwedzkich podczas wojny, a zmierzające do zawarcia trwałego pokoju i odbudowania międzynarodówki, dzięki którym doszedł do skutku zjazd w Bernie. Obowiązkiem partji państwa neutralnego jest przyłączyć głos swój na rzecz zasad przyjętych zarówno na kongresach socjalistycznych, jak też propagowanych przez Wilsona.

O prawie narodów odezwa tak rozumuje: O ile niektórym częściom ludności, których pochodzenie i sympatje oddalają od Niemców, powinno przysługiwać całkowicie prawo określenia swego losu, to granice sprawiedliwości przekracza się, jeżeli zadośćuczynienie narzucone jest w sposób tak nieskończenie i wyjątkowo ciężki, że naród cały, którego rząd obecnie obalony, wywołał katastrofę światową, skazany jest by być niewolnikiem zwycięzców, a prawo swobodnego samookreślenia ludów jest gwałcone z chwilą, gdy **obszary czysto niemieckie odrywane są pomimo woli ludności**, bez udzielenia jej głosu w tej sprawie i przyłączone do nowoutworzonego państwa sąsiedniego.

(Widzimy, że także Szwedzi nie odznaczają się zbytnią ostrożnością w traktowaniu spraw, których nie znają, a o których sąd swój opierają na jednostronych informacjach Niemców. Przyp. red.).

W końcu odezwa zwraca się z gorącym apelem do twórców pokoju wersalskiego, aby podstawą pokoju były szlachetność i sprawiedliwość, co jedynie zabezpieczy trwałość jego.

Makaoua.

„Humanite“ pisze:

Artykuł 246 traktatu pokojowego brzmi dosłownie: „Niemcy obowiązane są zwrócić czaszkę sułtana Makaoua“, która, zdaje się, niesłusznie przez nich zatrzymana jest. Brawo! Teraz dopiero żołnierze nasi poznali wszystkie przyczyny, dla których walczyli przez cztery lata: szło o uwolnienie ziemi ojczystej, szło o odebranie Alzacji-Lotaryngji, lecz szło także o czaszkę sułtana Makaoua! Strach ogarnia na samą myśl, że gdyby nie

bohaterstwo wojsk naszych, nie pomoc zdecydowana Ameryki, czaszka ta mogłaby pozostać w posiadaniu Niemiec!

I zrozumiałem jest obecnie, dlaczego Niemcy odmawiają podpisu: pragną bowiem zatrzymać czaszkę, którą postanowiliśmy posiąść. Będziemy ją mieli.

Trochę niedoceniony za życia, lecz przywrócony dzięki naszym zwycięstwom do chwały zasłużonej, sułtan Makaoua żyć będzie w pamięci ludzkiej, począwszy od artykułów dziennikarskich i tygodników dla eleganckich kobiet.

(j. m. b.)

Na marginesie.

Od tygodnia wreszcie mamy lato w całem znaczeniu tego słowa. Jakby nigdy nie było dekretu o ośmiogodzinnym dniu roboczym, słońce pracuje 16 godzin na dobę, świecąc... złym przykładem. A grzeje, a piecze, jak za najlepszych przedwojennych czasów, nie licząc się wcale z tem, że szklanka wody sodowej już nie kosztuje dwóch groszy, a porcji lodów za złotówkę nie dostać. Niechże nam przyświeca i grzeje stare, kochane, poczciwe słońce, nie uznając żadnych przywilejów kastowych, ani nienawiści plemiennych, w równym stopniu szczodre dla Judejczyka i Helleńczyka, dla plebejusza, jak i dla patrycjusza.

Wbrew zapewnieniom ekonomistów, utrzymujących, jakoby w ostatnich latach wszystkie kraje były widownią masowej emigracji ludu wiejskiego do ośrodków miejskich, jesteśmy świadkami czegoś wręcz przeciwnego: lud miejski gremjalnie ucieka na wieś. Każdy, kogo tylko stać na to, ucieka od rozpalonych murów miejskich na łono natury, by przez kilka przynajmniej tygodni oddychać niezatrutem powietrzem, od czasu do czasu zjeść porcję zsiadłego mleka „prosto od krowy" i czuć się wyzwolonym z pod troskliwej opieki wydziału zaopatrywania. W mieście pozostają tylko ludzie sądownie lub społecznie pozbawieni wolności, oraz słomiani wdowcy, a także odpowiednia ilość policjantów i urzędników wydziału zaopatrywania, potrzebna do czuwania nad całością, spokojem i bezpieczeństwem pozostałych.

Letnicy tegoroczni z zadowoleniem stwierdzają znaczny postęp na wsi w porównaniu z czasem przedwojennym. Wprawdzie książki i gazety nie zabłądziły jeszcze pod wszystkie strzechy, można natomiast u naszych kmiotków podmiejskich znaleźć łóżka metalowe ze sprężynowemi materacami, stylowe kredensy, gramofony, bujające fotele i „porcenele"; często — nawet obrazy i pianina. Objekty te, aczkolwiek nie zawsze dowodzą dobrego smaku, niemniej jednak są pocieszającym objawem, że wraz z dobrobytem podnosi się również poziom duchowych potrzeb podmiejskiego ludu.

Daje się również stwierdzić, że nawoływania prasy, by wieś przyszła z pomocą miastu, nie pozostały bez echa. Gospodarze wynajmujący letnie mieszkania nie są tego roku tak bardzo wymagający, jak dawniej. Pewnej nauczycielce udało się wynająć alkierzyk za konwersację francuską i lekcje gry fortepianowej, udzielane sześciorgu dzieci gospodarzy. Do tego nauczycielka dopłaca wszystkiego 100 marek miesięcznie. Bajecznie tanio!

Nie opuścili Warszawy jeszcze wielcy obszarnicy i arystokracja rodowa. Do majątków swych nie wyjeżdżają, z powodu grasującej w całym kraju pomiędzy służbą dworską epidemji myślenia. Wyjechać do badów niemieckich na kurację głodową nikomu się nie spieszy. Ostenda i Spaa straciły cały powab, wobec zamknięcia domów gry. We Francji bawi już tylu paskarzy polskich, że rząd widział się zniewolonym zaprzestać wydawania paszportów aż do odwołania. Szwajcarja — dobra dla poetów i innych psychopatów. Pozostaje jedynie Poznańskie. Na nieszczęście, ta błogosławiona kraina, będąc jednym wielkim źródłem reakcji przeciwko postępowi społecznemu, nie posiada ani jednego źródła przeciwko postępowemu paraliżowi i rozmiękczeniu mózgu, nagminnym chorobom arystokracji.

Roman Boski.

Na naszym dworcu Wiedeńskim.

Dziś miałem sposobność przyjrzeć się porządkom, panującym na naszym dworcu wiedeńskim. Z czystem sumieniem skonstatować mogę, że chyba tylko na wschodzie dalekim coś równie złośliwego i niedołężnego znaleźć można, na zachodzie — nigdzie nic podobnego. To już nie jest dziewicza dla nas dziedzina organizacji państwowej, w której jesteśmy nowicjuszami, tu woła o pomstę niedołęstwo nasze w tak prostej rzeczy, jaką jest zorganizowanie, usystematyzowanie ruchu podróżnych. Cóż łatwiejszego? Takie rzeczy, jeżeli nie z dziś na jutro, to w ciągu tygodnia muszą być ustalane, a cóż dopiero, jeżeli na to użyć, jak w tym wypadku, siedem, tak, siedem miesięcy! Tyle bowiem czasu sami już rządzimy na kolejach. Zajrzyjcież na dworzec nasz i zobaczcie, co się tam dzieje.

Rozumiem, że zbudowano kilka okienek kasowych, snać po to, żeby publiczność nie potrzebowała się tłoczyć, tracić dużo czasu, żeby ją, słowem, należycie obsłużyć. W takim razie nie rozumiem, dlaczego nie są one jednocześnie otwarte, bo w przeciwnym razie dogodność ta chybia celu, publiczność się tłoczy przy dwóch — trzech okienkach, przy których ustawiają się niepomierne ogonki i człowiek nie jest pewien, czy istotnie dnia tego jeszcze wyjedzie.

Dostawszy wreszcie, po godzinnem staniu bilet, udaje się pasażer do barjery bagażowej, aby wyprawić rzeczy. Dawnym zwyczajem, obowiązującym w całej Europie, pragnie oddać na bagaż większą walizkę, do wagonu pozostawia sobie mniejszą, skromnych wymiarów.

Przy wadze bagażowej tłok nie do opisania, jeszcze gorsze jest nie przestrzeganie żadnej kolejności. Stoisz tak godzinę, możesz stać dwie i trzy. Ale niecierpliwe oko zaczyna coś spostrzegać: oto pierwszeństwo w przyjmowaniu na wagę bagażu mają ci, którzy rozumieją całą doniosłość „smarów" na kolejach. Sąsiadka moja, która równie długo stała jak i ja, wpadła na ten pomysł i do biletu jazdy dołączyła parę marnych „mareczek". Jej wyciągnięta ręka w tej chwili została przez wagowego spostrzeżona. Bilet „z dodatkiem" (ze smarem) został od niej wzięty, ale zaraz zwrócony. „Niech pani potrzyma, bo nie mam teraz czasu". Ktoś z innej strony szepnął, że widać to było za mało, więc dodano jeszcze porcję smaru — dopiero teraz bagaż był przyjęty. I taką drogę muszą przejść wszyscy, literalnie wszyscy.

Po zapłaceniu opłaty bagażowej, pasażer z walizką ręczną znów w ogromnym tłumie chce się wreszcie przepchać na peron. Nie, braciszku, zawracaj — „żadnych walizek do wagonu wnosić nie wolno"? Od jakiego czasu? Jakto? Ale żadne perswazje nie pomagają, — może i tu potrzeba smarować? Ale już cię odepchnięto, już nowa fala ludzi przed tobą, gwałt nie do opisania.

Ażeby, wydostawszy się wreszcie do swego pociągu, znaleźć odpowiednie miejsce w wagonie, oczywiście o tem mowy niema, i tu jedyne usprawiedliwienie: brak wagonów. Tu też milczymy.

Ale żeby nie można było uporządkować do tego punktu całego ruchu publicznego, ażeby człowiek był narażony na bezmyślne wyczekiwanie, na poniżające go łapownictwo, to jest okropne! Rozumiemy: trudno gdzieindziej wyplenić to ostatnie, bo przecież nikt otwarcie urzędnikowi przy świadku łapówki nie daje, tak, ale to tam, w biurach, a nie tu. Tu każdy, stojąc przy ladzie bagażowej, może to skonstatować, dlaczegóż komenda dworca dotąd nie spostrzegła tego i nie wypleniła tych złodziejstw?

Wystawanie godzinami, następnie bieganina na wyścigi po miejsce, czekanie przy bagażu, wzajemne popychanie się, gwałt, tumult, — przecież to Azja, nie Europa. I nie można tu wcale winić publiczności, wina to samej komendy, która widać uporządkowania ruchu, uproszczenia i ułatwienia funkcji pasażerowi nie zalicza do swoich obowiązków. Pocóż ona tam jest?

Opowiadają o przełożonym dworca pewnego na Zachodzie, który, zobaczywszy osobę, niecierpliwiącą się z powodu niezjawienia się tragarza z jej bagażem, uspokoił ją słowami: „Ależ, moja pani, do odejścia pociągu jest jeszcze pół minuty!".

Tak na Zachodzie znają wartość czasu, cenią go dla siebie i dla innych. A tu — marnuj drogi czas, często więcej, niż na jazdę samą, ulegaj samowoli i korupcji występnych jednostek.

I to w biały dzień! F.

Głosy czytelników.

Jeszcze sprawa czekolady.

Szanowna Redakcjo!

Udaję się z załączoną notatką do Szan. Redakcji, jako jedynego pisma niezależnego, spodziewając się iż w interesie społeczeństwa sprawę tę na łamach swego pisma umieści.

Na łamach „Kurjera Warszawskiego" umieszczone były przed kilku dniami ogłoszenia firmy Bardet, oznajmiające publiczności warszawskiej, iż sprzedawana w handlu detalicznym w Warszawie czekolada i kakao o 100% drożej bywają liczone aniżeli na to pozwala kalkulacja kupiecka już z zyskiem 30%. Wczoraj pojawiły się znów ogłoszenia podpisane anonimem **„Koło kupców winno - kolonjalnych"**, wyjaśniające publiczności naiwnej, iż biedni owi dobroczyńcy ludzkości sprzedają te produkty zaledwie z zyskiem 10 — 12%. Jako znawca cen obecnych czekolady i kakao za granicą oświadczam, iż oba twierdzenia są kłamstwem.

Kakao i czekolada kosztują z policzeniem cła, transportu etc. pierwsze 26 — 30 mk., drugie 24 — 28 mk. za kilogram, z zyskiem 30%.

Owo konsorcjum szwajcarskie paskarskie nie jest lepsze od naszych paskarzy, i liczy sobie jak mu się podoba, gdyż nasz rząd nie odważy się komuś mówiącemu po francusku cen kontrolować. Nasz rząd ma przecież konsulaty zagraniczne i mógłby łatwo w drodze telegraficznej dowiedzieć się o cenach targowych tych produktów, a przekonałby się ile paskarze szwajcarscy na nas zarabiają (200—250%).

Paskarstwo jest cnotą internacjonalną, ale nigdzie tak nie wydoskonaloną jak u nas. Po kalkulacji cen towarów nadeszłych z Francji, osądziwszy, da się łatwo udowodnić. Departament sanitarny Min. Spraw Wewn. czuł się szczęśliwym, iż otrzymał od pewnej warsz. firmy olej rycynowy **niby to po cenie kosztów własnych** 43 mk. za klgr., gdy tymczasem ten sam olej w hurtownej sprzedaży kosztuje 3—4 frank. klgr. we Francji i Włoszech.

Bajka o oryginalnych fakturach może tylko naiwnych Polaczków złapać na kawał, jak gdyby to nie było znaną rzeczą, iż usłużne firmy liczące paskarskie ceny wypisują podwójne faktury.

Dlaczego rząd nasz nie kontroluje cen wprowadzanych towarów podług rynku zagranicznego i wogóle dlaczego znając niesumienność naszych kupców nie weźmie sam w rękę importu artykułów pierwszej potrzeby. Daleko zajdziemy przy takiej gospodarce. Dzisiaj już jesteśmy pośmiewiskiem zagranicy i cały świat kupiecki stara się o to by z Polską nawiązać interesa handlowe bowiem nigdzie tak łatwo nie można z ludzi skóry drzeć jak u nas.

Fachowiec.

Prowokacje p. Lindego.

(a) Wiec zawodowego Związku pracowników poczty i telegrafu.

Wczoraj pod przewodnictwem p. Wolińskiego w sali cyklistów odbył się walny wiec zawodowego Związku pracowników poczty, telegrafu i telefonów z udziałem delegatów z Poznańskiego, Galicji i Kongresówki, zwołany dla wysłuchania relacji w sprawie wniesionej do Sejmu petycji Związku o powiększenie wynagrodzenia dla pracowników poczty, telegrafu i telefonów i powzięcia uchwały na rezolucję sejmową w tej sprawie. Na wiec przybyło przeszło 1,500 osób.

Ze sprawozdania, złożonego przez zarząd związku, zebrani dowiedzieli się, że sprawa ich przyjęła inny kierunek dlatego, że minister poczt i telegrafów p. Linde nie bronił jej w Sejmie i w Radzie ministrów. Jeszcze przed debatą sejmową delegacja związku zwróciła się do ministra z prośbą o uwzględnienie ich postulatów, wyrażając obawę, że niezabezpieczenie pracowników od głodu może pociągnąć za sobą niepożądane następstwa. P. Linde odpowiedział na to, że pragnie strajku, bo wszystkich zwolni ze służby i do czynności tych powoła wojsko. Przy podobnem zachowaniu się p. Lindego nie było komu bronić sprawy pracowników w Sejmie i tylko dzięki poparciu posła p. Arciszewskiego, b. ministra tej resorty, udało się sprawie nadać połowiczny kierunek, który jednak niezadawala pracowników poczt, telegrafu i telefonów, bo odwleka sprawę na czas nieograniczony. Wobec takiego zachowania się ministra wiec uchwalił następującą rezolucję:

Wobec stałego ignorowania postulatów pracowników, oraz prowokatorskiego zachowania się ministra i jego gospodarki, rujnującej państwo, walny wiec wyraża p. Lindemu swe ubolewanie. Dla uzdrowienia stosunków wewnętrznych w tej dziedzinie administracji, walne zebranie uchwala, aby była ustanowiona posada wice-ministra, na którą należy powołać fachowca z Kongresówki. Stając na gruncie poczucia patrjotyzmu i biorąc pod uwagę ciężkie położenie zewnętrzne Rzeczypospolitej, walczącej na cztery fronty dla wykucia własną krwią swych przyszłych granic państwowych. wiec uchwala nie uciekać się do strajku, do tej ostatecznej broni pokrzywdzonych, w tem przeświadczeniu, że Wysoki Sejm i rząd zrozumią intencję Związku i do 1 lipca r. b. wyłuszczone w petycji postulaty pracowników załatwią z uwzględnieniem specjalnych warunków ich pracy w przedsiębiorstwie państwowem, przynoszącem dochód. To poczucie patrjotyzmu i miłości do ojczyzny nie powinno być uważane za niezdolność Związku do przeprowadzenia swych postulatów.

Następnie wiec uchwalił zrównać prawa i wynagrodzenie dla pracowników poczty, telegrafu i telefonów we wszystkich b. zaborach, co spotkało się z wielkiem uznaniem ze strony delegatów z Galicji. Dalej wiec uchwalił. aby opracowany statut Związku uzyskał zatwierdzenie w redakcji, opracowanej przez zarząd Związku. Wszystkie uchwały zapadły jednomyślnie bez dyskusji.

Na wiecu przemawiał między innymi, poseł tow. Arciszewski.

Policyjne prezydjum.

Dn. 13 b. m. odbył się w Muzeum przem. i rolnictwa wiec, zwołany przez polski Komitet wykonawczy na Rusi. Przewodniczył wice-marszałek Sejmu Maj, referowali p. Bezerowski, ks. Sznarbachowski, pos. Jabłonowski, pos. Gdyk, arc. Teodorowicz, oraz pr. Dubanowicz.

Po przemówieniach prezydjum przedstawiło zebranym do przyjęcia dwie rezolucje: 1) domagającą się od rządu polskiego natychmiastowej zbrojnej interwencji na Ukrainie, 2) w sprawie pomocy materjalnej dla uchodźców z Ukrainy. Wiec był zorganizowany przez luendeków wzorowo.

Przy głosowaniu jednak spotkała ich niespodzianka. Oto, w chwili, gdy prezydjum zapytało, czy może uważać rezolucje za przyjęte przez aklamację, jeden z obecnych, który świeżo wrócił z Ukrainy, zakomunikował, że jest przeciwny pierwszej rezolucji i prosi o głos w celu umotywowania swego stanowiska. I tu stała się rzecz charakterystyczna. Prezydjum, pełne niepokoju, oświadczyło, że nie udzieli głosu i że wiec zamyka.

Kiedy zaś oponent chciał opuścić zebranie, prezydjum wiecu nie pozwoliło mu na to i przy akompanjamencie okrzyków na temat bolszewizmu i t. p. zażądało **pokazania legitymacji**. Rozpoczęło się całe śledztwo. Dopytywanie skąd przyjechał, czem się zajmuje, jaki urząd piastuje i t. d. Zdumiony przybysz z Ukrainy, — nieprzyzwyczajony do tego rodzaju stosunków, aby prezydjum wiecu politycznego i otwartego spełniało funkcje policyjno-śledcze, zażądał sprowadzenia prawowitych władz. Zjawiły się władze policyjne i po zbadaniu dokumentów obywatela zatrzymanego przemocą przez prezydjum luendeckiego wiecu, zażądały przedstawienia nazwisk również specyficznego prezydjum. Sprawa o tyle się w końcu wyjaśniła, że członkowie kom. wyk. przeprosili oponenta za przykrości jakie ten miał z tytułu skłonności policyjnych szanownych organizatorów wiecu.

Czytajcie i rozpowszechniajcie!

1) O. Bauer „Droga do socjalizmu" — 60 fenigów.
2) „Zjednoczenie P. P. S." — 1.50 mk.
3) Czarski „Czem jest P. P. S. i do czego dąży?" — 30 fen.
4) Czarski „Krwawe doświadczenie klasy robotniczej" — 20 fen.
5) Res „Esdeciwo w walce z socjalizmem naukowym" — 25 fen.
6) Ks. Huszno „Kościół demokratyczny"— 50 fen.
7) „Śpiewnik rewolucyjny" — 50 fen.
8) „Program P. P. S." — 25 fen.
9) Kielecki „Objaśnienie programu rolnego P. P. S." — 40 fen.
10) Bracke „Precz z socjalistami" — 40 f.
11) B. A. J. „Ludwik Waryński" — 40 fen.
12) Kalendarz jubileuszowy 1918 r. — 1.50 mk.
13) Kalendarz 1919 r. — 2.50 mk.
14) Fryk „Prawda ludu roboczego" — 60 fen.
15) „Leć pieśni" — 1 mk.
16) Czapiński „Czego uczą Jezuici"? — 1.50 mk.

Kolporterzy otrzymują 30%.

Zamówień nie przyjmujemy bez pieniędzy.

Chlaśnięcia.

„Kurjero" zmienia, brachu, orjentację!...

...To dziwne!... Cały „Kurjer", nie wyjmując szefa,
Oddałby, zda się, brachu, duszę za Entente'ę,
A masz wrażenie, jakby ci puszczał ją kantem,
Wciąż chlapiąc „wodę gorzką Franciszka Józefa"!...

Bo i czemu „Kurjero" (słusznie zapytacie)
Od kilku dni tak robi bez wytchnienia w gacie?...
Co jest tego tajemną, frajerze, przyczyną?...
Czyżby tylko paniczny strach przed „gilotyną"?...

Nie, tego mi za żadne skarby nie wmówicie!...
Więc tylko „Józefinki" nałogowe picie
Sprawia, że nasz „Kurjero" drogi, don Diego,
Tak, brachu, z przeczyszczeniem jedzie na całego!...

Jakgdyby mu brzuszyska rozerwał się balon!...
Wstyd, „Kurjerze"!... Co powie ambasador Pralon,
Clémenceau, Wilson, Pichon? Jak rzucenie lontu
Na prochy, tak podziała na nich zmiana frontu.

„Kurjera", niezłomnego ich „współkoaljanta"!...
Rozgoryczy się, brachu, w Paryżu Entente'a
Na taką niewierności zdradziecką „pralinkę",
I także zacznie, brachu, chlapać „Józefinkę"!...

Wacław Wolski.

Sejmik pow. Grodzieńskiego.

(K. B. P.). Dnia 11 czerwca rozpoczął obrady Sejmik ludowy powiatu Grodzieńskiego, zwołany przez Radę Naczelną ziemi Grodzieńskiej. Każda wieś, folwark lub osada wysłały po jednym delegacie. Delegatów tych przybyło pięciuset kilkudziesięciu na ogólną liczbę 600 osad i wsi powiatu Grodzieńskiego. Sejmik uchwalił między innemi rezolucję następującą:

„Pierwszy od czasu zrzucenia jarzma rosyjskiego i niemieckiego wolny Sejm ludowy powiatu Grodzieńskiego, składający się z posłów, wybranych przez wioski i osady powiatu bez różnicy narodowości i wyznania, oświadcza uroczyście, że wolą ludu naszego powiatu jest państwowe połączenie z Rzecząpospolitą Polską w sposób, jaki będzie uchwalony przez Sejm ustawodawczy w Warszawie, przy współudziale naszych posłów.

Powrót naszego kraju do państwowej łączności z Polską będzie oznaczał dla ludności polskiej spełnienie jej pragnień i dążeń, za które mieniem, krwią, znoszeniem ucisku i prześladowania płaciła, zaś dla wszystkich mieszkańców tej ziemi narodowości niepolskiej będzie to jedyną możliwością uzyskania swobody sumienia, przekonań, równouprawnienia obywatelskiego i najdalej idącego samorządu kulturalnego i narodowego".

Następują podpisy prezydjum Sejmu i posłów.

W sprawie rolnej sejmik powziął opinję, że ziemia winna należeć do tych, co na niej pracują i w pierwszym rzędzie należeć się będzie tym, którzy dobrowolnie przeciw Niemcom i bolszewikom poszli kraj bronić. Dalej uchwalono apelować do rządu, aby nie sprzedawał zboża, zostawionego przez Niemców, spekulantom. Nieuprawiona ziemia powinna być wydzierżawiona włościanom po cenie rządowej, z lasów dawnych rządowych, a w ostateczności z prywatnych winno być po cenie rządowej wydane drzewo na odbudowę.

Dla zabiegania o wcielenie powyższych dezyderatów w życie Sejm wybrał delegację do Sejmu z 5-ciu osób, polecając jej specjalne porozumienie się ze stronnictwami włościańskiemi.

Na zakończenie sejmik uchwalił wysłanie następujących depesz:

„Do Wysokiego Sejmu ustawodawczego w Warszawie.

W uroczystej chwili otwarcia pierwszego po odparciu zaborców wolnego Sejmu ludowego powiatu Grodzieńskiego, przesyłamy Wysokiemu Sejmowi życzenia owocnej pracy około dobra Rzeczypospolitej i dajemy wyraz wspólności naszego powiatu z dążeniami wskrzeszonej Rzeczypospolitej Polskiej".

Przewodniczący **ks. Dz. Żebrowski.**

„Do Pana Naczelnika Państwa Polskiego w Warszawie.

Pierwszy w wskrzeszonej Rzeczypospolitej Polskiej wolny Sejm ludowy powiatu Grodzieńskiego przesyła Naczelnikowi Państwa, ukochanemu Komendantowi Piłsudskiemu hołd i uznanie za Jego trud krwawy około zjednoczenia odrodzonego Państwa Polskiego i wyraża nadzieję, że nic nas już od Macierzy Polskiej nie oderwie".

Przewodniczący **ks. Dz. Żebrowski.**

„Do Pana Prezydenta ministrów Paderewskiego.

Posłowie powiatu Grodzieńskiego w uroczystej chwili otwarcia pierwszego wolnego Sejmu powiatowego wyrażaja hołd i gorące wyrazy dziękczynienia

najlepszemu synowi Polski za Jego niestrudzoną pracę około zjednoczenia Polski, z którą my również w wieczystem połączeniu państwowem żyć pragniemy“.

Przewodniczący ks. Dz. Żebrowski.

OD ADMINISTRACJI.

Organizacje partyjne, jakoteż kolporterów prowincjonalnych, prosimy o niezwłoczne uregulowanie rachunków, które im zostały rozesłane, w przeciwnym bowiem razie zmuszeni będziemy wysyłkę gazety wstrzymać.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 15 czerwca.

(P. A. T.). Komunikat sztabu generalnego W. P. z dnia 15 czerwca 1919 r.

Front Galicyjsko-Wołyński: W Galicji wschodniej na południowy zachód od Tarnopola walki z atakującemi wojskami generała Pawlenki trwają.

Na Wołyniu bez zmiany.

Front poleski: Artylerja nieprzyjacielska wznowiła swoją działalność na odcinku Jasiołdy.

Front litewsko-białoruski: Wypad nieprzyjacielski na nasze posterunki na linji Lwów — Chwojewo odparto. Na całym froncie pozatem stała działalność wywiadowcza.

W zastępstwie szefa sztabu gen.
Haller, pułkownik.

Klęski czeskie.

Wiedeń, 15 czerwca.

(P. A. T.). Biuro Korespondencyjne donosi z Pragi: Generalny inspektor armji czeskiej Schreiner, który powrócił z Paryża do Pragi, oświadczył w rozmowie z redaktorem „Narodnich Listów“, że każdej chwili oczekiwać należy wspólnego ataku wojsk rumuńskich, serbskich i francuskich na Węgrów. Do tej chwili jednak koniecznem jest wytężenie wszystkich sił czeskich.

Kołczak zwyciężył---niewiadomo tylko kiedy?

Lugdun, 14 czerwca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Podług pisma „Russkaja Armja“, wojska Kołczaka w dalszym ciągu posuwają się naprzód. Wojska syberyjskie wydały bitwę w celu zagarnięcia Orenburga. Dzięki dalszym powodzeniom, wojska te przeszły przez linję kolejową pomiędzy Kazaniem a Ekaterynburgiem i zajęły szereg miejscowości na zachód od tej linji. Na odcinku kolejowym w kierunku Bugulwy miały miejsce walki w okolicach rzeki Wiatki. Bitwa trwa na odcinku Belebeju w pobliżu stacji Priontowo.

Redukcje wojskowe w Bułgarji.

Lugdun, 14 czerwca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Z Salonik: Na rozkaz gen. Franchet d'Espernay lawety wszystkich armat bułgarskich zostały przewiezione do Konstantynopala pod nadzór wojsk sprzymierzonych. Dowództwo sprzymierzeńców na skutek instrukcji konferencji wydało rozkaz, by pewna ilość bułgarskich pułków została rozwiązana.

Kradzieże żywności w Gdańsku.

Gdańsk, 15 czerwca.

(P. A. T.). „Gazeta Gdańska“ w obszernym artykule donosi o kradzieżach, jakich dopuszczają się robotnicy niemieccy w magazynach towarów w Nowym Porcie, nadchodzących z państw ententy do Gdańska, a przeznaczonych dla Polski. Wszyscy niemal robotnicy niemieccy, pracujący w tych magazynach mają pod płaszczami osobno w tym celu uszyte płaskie woreczki, w których wynoszą mąkę, kakao i inne towary. Robotników tych pracuje w magazynach 500, to też szkoda, wyrządzona przez ich kradzieże, dochodzi ogromnych sum. Że komisja amerykańska żywnościowa, dozorująca transportów wie o tych kradzieżach, tego dowodem jest fakt, że zamiast dotychczasowych wyjść, kazała porobić osobne i tak wązkie wyjścia, aby robotnicy mogli pojedyńczo tylko wychodzić. Jednak i to nie pomaga. Wprawdzie są osobni kontrolerzy, jednak wielu z nich nie odważa się działać z należytą energją, gdyż obawia się poprostu teroru robotników. Dnia 5 b. m. jeden z tych kontrolerów zauważył, że robotnicy poukrywali większe ilości mąki w rozmaitych zakamarkach okrętowych, przygotowane do wyniesienia przez robotników. Mąkę tę kontroler kazał natychmiast pozbierać. Gdy jednak kontroler ten wychodził z okrętu napadł go jeden z „pokrzywdzonych“ robotników niemieckich, obrzucił go wyzwiskami i chciał go zepchnąć w głąb okrętu, kopiąc go równocześnie po rękach, tak aby kontroler, trzymający się kurczowo szczebli drabiny okrętowej, runął na spód okrętu. Inni robotnicy, którzy w międzyczasie nadeszli, pospieszyli swemu towarzyszowi z pomocą i rzucili broniącemu się kontrolerowi na głowę wielki miech z mąką, któryby go swym ciężarem porwał w głąb okrętu. Kontroler jednak zdołał się w rozpaczliwej walce obronić i ocalić.

„Gazeta Gdańska“ przytoczywszy powyższe fakty, domaga się od miarodajnych czynników wydania energicznych zarządzeń, któreby położyły kres ustawicznym kradzieżom polskiej własności przez robotników niemieckich i zabezpieczyły życie polskich funkcjonarjuszów, pracujących przy wyładowywaniu towarów.

Ameryka śpichlerzem świata.

Nowy Jork, 14 czerwca.

(W. B. K.). Herbert Hoover, który z ramienia rządu Stanów Zjednoczonych kieruje akcją aprowizacji krajów zniszczonych wojną ogłasza następujące sprawozdanie za miesiąc kwiecień z działalności na polu niesienia pomocy żywnościowej zrujnowanym krajom: Zamorskie dostawy przesłane były w kwietniu w tonach metrycznych: Finlandja — 27,256; **Polska — 37,983;** Estonja — 4.400; Litwa — 2,315; Łotwa — 2.072; Belgja — 28.993; Francja Północna — 3.402; Niemcy — 182,847; Austrja Niemiecka — 85.249; Czecho - Słowaczyzna — 34.087; Serbja — 14.840; Rumunja — 26.407; Armenja i Turcja — 3,953; Bułgarja — 7.049.

Powyższe dostawy przedstawiają ładunki 120 parowców. Wartość ogólna dostarczonych produktów wyraża się w przybliżeniu sumą 144.800.000 funt. szterlingów. Większa część dostaw została dostarczona na kredyt z przypuszczalną zapłatą po odzyskaniu w Europie równowagi. Finansowane były dostawy przez wszystkich aljantów — transport wyłącznie amerykański.

Oprócz powyższych dodatkowe 100.000 ton metr. produktów spożywczych europejskiego pochodzenia zostały translokowane do terytorjów potrzebujących pomocy.

Strajki we Francji.

Lugdun, 14 czerwca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Prezes ministrów, który w sobotę rano konferował z ministrami pracy i robót publicznych w sprawie strajku pracowników komunikacji, przyjął dziś po południu w obecności tych ministrów i kierownika komunikacji wojskowych delegację strajkujących pracowników paryskich, na czele której stali Guinchard i Raoul. Delegaci przybyli o 2½ i natychmiast zostali przyjęci przez Clemenceau. Rozmowa trwała do 3.20 i powtórzyła się o 8-ej wieczorem. W ciągu soboty warunki komunikacji osobowej polepszyły się. Czynne są wszystkie linje autobusów. Na większości linji tramwajowych krążyło wiele wagonów. Liczba pociągów kolei podziemnej znacznie powiększyła się.

Strajk drukarzy w Berlinie.

Wiedeń, 15 czerwca.

(P. A. T.). Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi z Berlina: Z wyjątkiem jednego pisma dzienniki berlińskie nie wyszły również i dzisiaj z powodu strajku personelu pracowników drukarskich.

Ze zjazdu większościowców.

Wiedeń, 15 czerwca.

(P. A. T.). Wiedeńskie biuru korespondencyjne donosi z Wejmaru: Na zjeździe niemieckiej socjalnej demokracji wybrano przewodniczącymi stronnictwa Hermana Müllera z Wrocławia i Ottona Welsa z Berlina. Do zarządu stronnictwa wybrano między innymi Scheidemanna i Molkenbuhra.

Szajdemanowcy szukają sprzymierzeńców.

Nauen, 14 czerwca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). (Ze źródeł niemieckich). Socjal-demokraci zebrani w Wejmarze, przyjęli w piątek projekt zjednoczenia wszystkich partji socjalistycznych. Projekt ten powiada między innemi: „Zgromadzenie partyjne odrzuca próby, zmierzające do wprowadzenia dyktatury mniejszości drogą terroru, a więc niedługo. Zgromadzenie wyraża gotowość porozumienia się z niezależnymi z chwilą uznania przez tę partję zasad demokracji bez żadnych zastrzeżeń i o ile nie będzie miała nic wspólnego z metodami zamachów stanu, których używa partja komunistów niemieckich.

Rokowania pokojowe.

Lugdun, 14 czerwca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Na posiedzeniu przedstawicieli wszystkich państw sprzymierzonych została jednogłośnie przyjęta umowa, dotycząca norm żeglugi napowietrznej. Umowa ta obecnie podpisana będzie przez państwa sprzymierzone. Kapitan Ropert, jeden z kierowników lotnictwa francuskiego, sekretarz komisji lotniczej konferencji pokojowej, udał się niedawno drogą powietrzną do Londynu i Brukseli, w celu przedstawienia do podpisu tego historycznego dokumentu delegatom angielskiemu i belgijskiemu.

Wiedeń, 15 czerwca.

(P. A. T.). Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi z Luksemburga: Przybył tu dziś marszałek Foch i udał się do głównej kwatery wojsk sojuszniczych.

Wiedeń, 15 czerwca.

(P. A. T.). Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi z Wersalu: „Matin“ pisze: Termin wręczenia odpowiedzi ententy na kontrpropozycje niemieckie ustalono na poniedziałek po południu. Pismo, które będzie dołączone do dokumentu tego, ma być zredagowane w tonie stanowczym i ma stwierdzić, że wykluczoną jest wszelka dyskusja, ponieważ Niemcy mają odpowiedzieć tak albo nie. Co do stanowiska Niemców nie można jeszcze w danej chwili nic pewnego donieść, albowiem to stanowisko zależeć będzie wyłącznie od treści i formy odpowiedzi ententy. W kołach urzędowych oświadczają, że nota ententy zrobi wrażenie, iż sojusznicy są zupełnie zgodni i na wypadek odmowy niemieckiej bez zwłoki i bezwzględnie postąpią. Rada czterech ustali na jutrzejszem, poniedziałkowem, posiedzeniu termin, który będzie dany Niemcom, a który będzie się wahał między 5 — 8 dniami. Istnieje jednakże tendencja raczej skrócenia tego terminu, aniżeli przedłużenia.

Nauen, 14 czerwca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Hr. Bernsdorff, ambasador i przewodniczący delegacji ministerjum spraw zagranicznych na konferencję pokojową, udał się w piątek do Wejmaru.

Dr. Schwanberg, b. gubernator Alzacji i Lotaryngji i sekretarz stanu, został mianowany prezydentem prowincji Hessen - Nassauskiej.

Nauen, 12 czerwca.

(P. A. T.). (Radjotelegram st. warsz.). (Ze źródeł niemieckich). Kanclerz stanu Austrji niemieckiej, Renner, przesłał Clemenceau notę, w której dowodzi, że dzięki warunkom pokoju, proponowanym Austrji niemieckiej, ta ostatnia pozbawiona zostanie niezbędnych środków do podtrzymania swego życia ekonomicznego oraz ładu społecznego. Na 10 miljonów Niemców austrjackich 4 miljony zostaną oddane pod panowanie państw wrogich. Nowe państwo będzie w stanie wytworzyć zaledwie czwartą część niezbędnych do wyżywienia swej ludności środków żywności. Podobny stan niemocy politycznej bynajmniej nie leży w interesie Europy oraz rządów sprzymierzonych i sojuszniczych. Państwa, sąsiadujące z nową Austrją zostałyby bezsprzecznie wciągnięte w ten chaos polityczny i społeczny, któryby panowałby w Austrji. Nota oświadcza w końcu, że rząd obecny nie przyjmuje na siebie odpowiedzialności za skutki, które mogą wyniknąć z proponowanych warunków pokoju.

Lugdun, 14 czerwca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Rada czterech w poniedziałek wznowi rozpatrywanie warunków pokoju z Austrją i przedyskutuje odpowiedź, która ma być udzielona dr. Rennerowi.

Lugdun, 14 czerwca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). „Temps“ ogłasza następujące informacje: „Odpowiedź sprzymierzeńców wyznaczy rządowi niemieckiemu 5-dniowy termin, upływający 21 czerwca. W ciągu tego terminu Niemcy będą musiały zdecydować się na podpisanie lub odrzucenie zmienionych warunków pokoju. Niewiadomo, czy do terminu tego włączone zostały trzy dni, które muszą poprzedzić wypowiedzenie zawieszenia broni. Jeżeli tak, to w razie odmówienia podpisu już 21-go zostaną rozpoczęte przewidziane kroki wojenne i blokada, w przeciwnym zaś razie kroki te rozpoczętteby zostały 24 czerwca. Rzeczoznawcy wojskowi uznali, że w ciągu pierwszych trzech miesięcy po podpisaniu traktatu armja niemiecka powinna składać się z 300.000 ludzi. Odpowiedź państw sprzymierzonych i sojuszniczych przewiduje, że Niemcy w ciągu 4-ch miesięcy po podpisaniu traktatu będą w stanie złożyć propozycję co do wysokości sumy ogólnej odszkodowań. Samo przez się rozumie się, że przyjęcie lub odrzucenie tej propozycji zależeć będzie wyłącznie od komisji odszkodowań“.

„Temps“ przypomina dalej, że artykuł 231 traktatu pokojowego, który został utrzymany w całości zawiera zobowiązanie ze strony Niemiec uiszczenia odszkodowań dla ludności cywilnej państw sprzymierzonych i sojuszniczych, która poniosła straty, dzięki działaniom wojennym ze strony Niemiec, czy to przez armję rządową, flotę wojenną, czy wreszcie przez lotników, i wogóle za wszelkie straty, które określone są w dodatku.

Ambasador amerykański w Pradze.

Paryż, 15 czerwca.

(P. A. T.). (Radjotelegram st. warsz.). Z Pragi: Ambasador Stanów Zjednoczonych w Pradze, Crane, wręczając listy uwierzytelniające, powiedział między innemi, iż uważa za zaszczyt dla siebie nawiązanie stosunków oficjalnych z Czecho-Słowacją w momencie, kiedy zwyciężyło prawo ludów do decydowania o sobie. Crane obiecał pracować w kierunku nawiązania trwałej przyjaźni pomiędzy dwoma narodami, mającymi wspólne interesy, a przedewszystkiem o przyniesienie pomocy Stanów Zjednoczonych przy towarzeniu się Czecho-Słowacji.

Siła zbrojna Ameryki.

Paryż, 14 czerwca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Z Waszyngtonu: Parlament uchwalił oznaczyć liczbę armji Stanów Zjednoczonych na rok 1920 na 300.000 ludzi. Komitet marynarki określił budżet marynarki na 1920 rok na 60 miljonów dolarów. Przewidzianem jest, iż 10.000 marynarzy będzie pełniło służbę we Francji.

Neutralni Niemcy.

Cieszyn, 15 czerwca.

(P. A. T.). „Silesia“ dziennik niemiecki w Cieszynie ogłasza list przewodniczącego Związku wszechniemieckiego Fuldy, który oświadcza, że niemiecka ludność Cieszyna powinna się wstrzymać od udziału w festynie dobroczynnym, jaki ma się odbyć w niedzielę w Cieszynie na rzecz rodzin górników, którzy padli ofiarą katastrofy w Łazach. Niemcy powinni zachować ścisłą neutralność. Fulda wyraża przytem zdanie, że prywatna akcja dobroczynna, podjęta na obszarze polskiej okukacji, niepotrzebnie miesza się z atrybucjami państwa czeskiego, które powinno się zająć rodzinami ofiar na swojem terytorjum.

Uchodźcy polscy z Turcji.

Paryż, 12 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). Przybył do Marsylji z Konstantynopola zarekwirowany przez władze francuskie parowiec „Corovado“. Wśród pasażerów znajdunje się 213 uchodźców polskich, którzy zostaną przesłani do Grenoble, oraz b. admirał rosyjski, Breigel, Polak z pochodzenia, który zamierza oddać się do dyspozycji poselstwa polskiego.

Najpilniejsza potrzeba.

(K. B. P.). Przybyły do Wilna minister pracy i opieki społecznej zgromadził przedstawicieli miejscowych organizacyj społecznych celem omówienia wspólnego najpilniejszych potrzeb. Za takową uznaną została jednomyślnie potrzeba zorganizowania pracy dla bezrobotnych.

Minister obiecał uwzględnić to żądanie

Ochronki miejskie przeciwko magistratowi.

KOMUNIKAT.

Na szeregu zebrań w Stowarzyszeniu ochroniarek m. st. Warszawy, odbytych w r. ubiegłym i bieżącym, poświęconych sprawie odpoczynku letniego dla personelu pedagogicznego ochron, po gruntownych i szczegółowych rozważaniach, ochroniarki doszły do przekonania, że wakacje letnie trwać winny okres czasu tak długi, z jakiego korzystają nauczyciele, a to zważywszy na jednakowy charakter pracy jednym i drugich.

Uchwały tej treści przesyłane były kilkakrotnie przez zarząd Stowarzyszenia ochroniarek m. st. Warszawy magistratowi za pośrednictwem sekcji ochron począwszy od roku ubiegłego, ostatnio zaś w dniu 3 i 10 czerwca r. b. i zawsze bezskutecznie.

W ostatniej uchwale, przesłanej do Wydziału szkolnego za pośrednictwem sekcji ochron, zarząd Stowarzyszenia ochroniarek w imieniu ochroniarek miejskich domagał się uwzględnienia przez magistrat żądań powyższych, oznaczając magistratowi termin odpowiedzi do 12 czerwca włącznie i zastrzegając sobie energiczniejsze wystąpienie na wypadek odpowiedzi odmownej.

Dnia 13 czerwca t. j. po upływie oznaczonego terminu sekcja ochron nadesłała odpowiedź nieprzychylającą się do żądań ochroniarek.

Zebranie nadzwyczajne, które odbyło się w Stowarzyszeniu ochroniarek w dniu 13 czerwca r. b. wobec faktu powyższego, powzięło rezolucję treści następującej:

„Wobec otrzymania odmownej odpowiedzi Sekcji ochron z dnia 13 czerwca r. b. za Nr. 292 na pisma Stowarzyszenia ochroniarek z dn. 3 i 10 czerwca r. b. nadzwyczajne zgromadzenie Stowarzyszenia ochroniarek, które odbyło się w dniu 13 czerwca, postanowiło jednogłośnie co następuje:

1) W myśl uchwały nadzwyczajnego zebrania z 3 czerwca r. b. rozpocząć wakacje letnie w dniu 16 czerwca, a zakończyć takowe 31 sierpnia r. b.

2) W przewidywaniu, że dzieci z powodu lekceważącego stanowiska magistratu mogą być pozbawione opieki wychowawczej przez czas dłuższy, zebrane ochroniarki w poczuciu obowiązku obywatelskiego w stosunku do społeczeństwa, a dzieci w szczególności postanawiają część swoich wakacyj poświęcić dobrowolnej pracy w ochronach, t. j. od dnia 16 czerwca do 1 lipca.

3) Wszelkie urzędowe polecenia ze strony władz magistrackich w zakresie pracy zawodowej ochroniarek uważać w tym czasie dla siebie za nieobowiązujące.

4) Na znak protestu przeciwko lekceważącemu stanowisku magistratu w stosunku do ochroniarek miejskich, przerwać zajęcia w ochronach miejskich na jeden dzień t. j. dnia 16 czerwca r. b.

Przewodnicząca Elż. Fajęcka.
Członek zarządu-sekretarka S. Adamczykówna.

Samowola komunalnej policji 11-go okręgu m. st. Warszawy.

Dnia 28-go maja w komisarjacie XI-m policji komunalnej przy ulicy Wielkiej nr. 33 miało miejsce następujące zajście:

Do wywożenia śmieci z komisarjatu, gromadzonych tam przez całą zimę, zapędzono kilkunastu dozorców z prywatnych domów okolicznych. Dozorcy pod przymusem zabrali się do pracy. Jednak jeden z dozorców, Antoni Chmielak, zamieszkały przy ulicy Wielkiej nr. 35 nie chciał wykonać powyższej pracy bez wiedzy swego gospodarza, ponieważ nie może zostawić domu bez dozoru i dlatego, że praca taka nie obowiązuje dozorców z domów prywatnych. Za to Chmielak został aresztowany przez policjanta Kopra, który obchodził się z aresztowanym w sposób brutalny i wykrzykiwał: „panami się porobiliście, nie chce się wam pracować! My wam pokażemy, co to jest policja“. Aresztowany przesiedział w komisarjacie 4 godziny i został pożegnany obietnicą 24-godzinnego aresztu. Świadkami tego zajścia było kilku dozorców zaciągniętych pod groźbą kary do wywożenia śmieci. Oto ich nazwiska i adresy: Omylka Józef (Wielka 32), Ciulak Antoni (Wielka 30), Grodzki Stanisław (Wielka 28), Piotrowski Antoni (Wielka 31) i Małkowski Jan (Wielka 37).

Kronika.

Jak w bajce... Jeden ze znanych lekarzy w naszem mieście komunikuje nam, że gdy udał się do odpowiedniego biura z prośbą o wydanie mu nocnej przepustki, zażądano od niego złożenia:

1) prośby na piśmie z marką stemplową,
2) dyplomu lekarskiego,
3) świadectwa z urzędu zdrowia, że zajmuje się praktyką. Wobec takich trudności lekarz ten zrezygnował z otrzymania nocnej przepustki i biuro owe opuścił, życząc obecnym, aby pierwszym chorym, który go w nocy zawezwie, był ktokolwiek z urzędników tego biura, lub nawet sam pan komisarz.

Związki zawodowe zarejestrowane w ministerjum pracy i opieki społecznej. Główny inspektor pracy min. pr. i op. społ. zatwierdził następujące Związki zawodowe:

Centralny Zw. zaw. kelnerów Rzeczypospolitej Polskiej, założony w r. 1908. Biuro — Warszawa, Nowy Świat 44. Teren działania: Państwo Polskie. Należy do Komisji Centralnej Zw. zaw. Oddziały prowincjonalne: Kalisz, Częstochowa, Radom, Włocławek, Piotrków, Łomża, Kielce, Sosnowiec. Członków w Warszawie 1,400.

Zw. zaw. ajentur i ajentów polskich Tow. ubezpieczeń, założony 15 stycznia 1919 r. Biuro tymczasowe: Warszawa, Kopernika 18. Teren działania Państwo Polskie.

Centralny Zw. Zaw. kuchmistrzów Rep. Polskiej, założony 24 sierpnia 1918. Biuro: Warszawa, Krakowskie Przedmieście 4. Teren działania: Państwo Polskie.

Zw. zaw. pracowników rymarzy, siodlarzy i pokrewnych zawodów założony 1 grudnia 1918 r. Biuro: Warszawa, Elektoralna 21. Teren działania: Państwo Polskie. Członków 380.

Stow. pracow. handlowych branży manufakturowej, założony 24 kwietnia 1918 r. Warszawa.

Z ochronki im. Grossera. Wystawa prac dzieci w ochronie im. Br. Grossera, Karmelicka 29, zostaje przedłużona do wtorku włącznie. Zwiedzać ją można od godz. 3 — 6-ej popoł.

(a) **Z magistratu.** Na piątkowem posiedzeniu magistratu uchwalono następujące sprawy. Wobec niebezpieczeństwa zatrucia związkami miedzi w balonach od wody sodowej upoważniono Urząd zdrowia publicznego do wznowienia nadzoru i kontroli nad stanem balonów od podobnych napojów i pobierania opłaty za stemplowanie balonów po 10 mk. od balonu.

(a) **Scena kameralna.** Na urządzenie w salach Redutowych tymczasowej sceny kameralnej w celach dydaktyczno-artystycznych uchwalono wyznaczyć tytułem awansu 25.000 mk. z ogólnych funduszów miejskich na rachunek odnośnych kredytów, przewidzianych w budżecie na r. 1919 — 20, z warunkiem, że z ustanowieniem tej sceny personel artystyczny teatrów nie zostanie powiększony.

(a) **Roboty publiczne.** Ministerjum robót publicznych przez komitet międzyministerjalny wyznaczyło magistratowi pożyczkę w wysokości 450.000 mk. na rozpoczęcie rozbiórki fortów w Służewie i Czerniakowie. Jednocześnie ministerjum zażądało, aby Rada miejska na najbliższem posiedzeniu zatwierdziła wszystkie przyznane magistratowi pożyczki na roboty publiczne.

(a) **Budownictwo domów.** Rada miejska zawiadomiła magistrat o zapadłej uchwale przyznania kredytu 50.000 mk. na koszta delegowania do Ameryki kompetentnego technika dla zaznajomienia się tam ze sprawą masowej budowy domków trwałych dla ludności miejskiej i wogóle ze sprawami budowy domów w miastach amerykańskich.

(a) **Warsztaty ks. Lubomirskiego.** Uchwalono wystąpić do Rady miejskiej z przedstawieniem o wyjednanie pożyczki z ministerjum robót publicznych w wysokości 100.000 mk. na utworzenie kapitału obrotowego warsztatów rzemieślniczych ks. Lubomirskiego ze spłatą tej sumy na 2 lata, co umożliwi przedłużenie działalności warsztatów dla rzemieślników i robotników, potrzebujących zarobku.

Łapówka w komisarjacie. Donoszą nam, że w komisarjacie VI na Twardej dla wyrobienia paszportu każda osoba musi mieć zaświadczenie 2-ch osób. Otóż w komisarjacie VI jest Żydek, który za 5 mk. każdemu świadczy, że go zna, jeżeli biedny człowiek niema tych 5-ciu marek, musi szukać chętnych do podpisu, a w razie wypadku, jeżeli zechce podpisać kobieta, nie wolno! W VI komisarjacie równouprawnienia nie uznają. Czyby nie można zaproponować bezrobotnym tak intratnej posady na stałe przy każdym komisarjacie.

(m) **Święto strażackie.** Praski oddział straży ogniowej obchodził onegdaj, jako w dniu patrona swego, św. Antoniego, doroczną uroczystość. Zawdzięczając zabiegom porucznika, p. Grabowskiego, święto strażackie udało się bodaj najwspanialej od czasu istnienia tego oddziału straży.

Po nabożeństwie ks. Trojanowski wygłosił mowę do strażaków.

Wieczorem odbyła się wieczornica, na którą przybyli wszyscy szeregowcy straży wraz z rodzinami, oraz zaproszeni delegaci z warszawskich oddziałów straży. Odegrano dwie jednoaktówki, nadto orkiestra odegrała szereg utworów. Następnie odbyła się uczta wszystkich strażaków i artystów, podczas której wznoszono toasty na cześć porucznika Grabowskiego, straży ogniowej i artystów. Na zakończenie odbyły się tańce, które przeciągnęły się do godz. 6 rano.

(a) **Opera.** Postanowiono wystąpić do Rady miejskiej z wnioskiem o asygnowanie z ogólnych funduszów miejskich 500.000 mk. na pokrycie wydatków, związanych z przygotowaniem do sezonu jesiennego opery (?!).

20 miljonów na pomoc dla dzieci. Ministrowie zdrowia i skarbu powiadomieni zostali przez marszałka Sejmu o przyznaniu nadzwyczajnego kredytu w sumie 20,300,000 mk. do dyspozycji ministerjum zdrowia publicznego na pomoc dla dzieci. Fundusz ten przeznaczony został dla Centralnego Komitetu Pomocy dla Dzieci celem umożliwienia mu zorganizowania doraźnej a szybkiej akcji żywienia dzieci.

W ten sposób Centralny Komitet, powstały dla rozdziału pomiędzy dzieci żywności z daru Ameryki, utrwala swoją egzystencję i będzie mógł rozszerzyć ramy swej działalności. Ameryka, jak wiadomo, przeznaczyła na ten cel 2.400.000 dolarów, t. j. 34.200.000 mk. w postaci środków odżywczych, oprócz ubrań, środków leczniczych i mydła.

Kursy instruktorskie. W sobotę dn. 21 czerwca rozpoczną się wykłady na 5-dniowych kursach dla instruktorów Zw. Zaw. Rob. Rolnych. Kandydaci na kursach winni posiadać znajomość rachunków i biegłego czytania i pisania po polsku, oraz mieć zaświadczenie swojego Zw. Zaw. lub pokrewnej instytucji społecznej.

Zapisy na kursy przyjmują: Referat Zw. Zaw. i referat rol. sekcji ochrony pr. min. pr. i op. społ. (Rysia 1). Słuchacze kursów otrzymują w Warszawie darmowe noclegi.

Widoki usunięcia bezrobocia w Polsce. Komitet międzyministerjalny przy ministerjum robót publicznych zatwierdził do końca kwietnia r. b. 222 wnioski rozmaitych ciał samorządnych, mogących zatrudnić 121.000 bezrobotnych na terenie b. Kongresówki i 21.000 na terenie b. Galicji. Oprócz tego oczekiwane jest ożywienie w przemyśle budowlanym. Uruchomienie robót powyższych przy 376.000 bezrobotnych bezrobocia jednak nie usunie, zwłaszcza, że fala reemigrantów z Niemiec liczbę tę wciąż zwiększa. Oprócz liczby powyższej, która obejmuje robotników przemysłowych, jest wielka ilość bezrobotnych rolnych, którzy zapomóg państwowych nie otrzymują i rejestracja ich nie jest jeszcze przeprowadzona. U tych ostatnich daje się zauważyć w niektórych miejscowościach odpływ do Niemiec do robót rolnych.

Dotąd Warszawa zatrudniła przy robotach publicznych 11.000, Czstochowa i powiat 5.000, Łódź 3.000 (do 15 kwietnia) oraz zostało uruchomione kilkanaście drobniejszych fabryk włóknistych, jednak niektóre z nich pracują po 2, 3 i 4 dni w tygodniu. Robotnicy w nich otrzymują dodatkowe zapomogi przez Inspekcję pracy.

Likwidacyjne zebranie Tow. Kultury Polskiej. W niedzielę, dnia 15 czerwca o godz. 10 rano w lokalu Tow. pracowników handlowych (Sienna 16), dla likwidacji b. Towarzystwa Kultury Polskiej odbędzie się w powtórnym terminie ostateczne zebranie członków Centrali i oddziałów. Zebranie to będzie prawomocne bez względu na ilość członków obecnych.

Amerykański Wydział Ratunkowy przystąpił za pośrednictwem narodowej organizacji polskiej kierowanej przez ministerjum zdrowia publicznego, „Centralny Komitet pomocy dla dzieci“ do rozdawnictwa specjalnych artykułów żywnościowych — mąki, ryżu, mleka skondensowanego, grochu, fasoli, tłuszczów, cukru, kako — dla dzieci we wszystkich częściach Polski.

Powyższe artykuły wydawane są obecnie na czerwiec instytucjom dziecięcym, jadłodajniom i stacjom mlecznym dla 60.000 dzieci i we wszystkich innych częściach kraju. Produkty te, będące darem Ameryki i rządu polskiego, przeznaczone są tylko dla biednych dzieci.

W tym czasie, kiedy sytuacja pod względem żywnościowym jest tak krytyczna, kiedy produkty te są równoznaczne z życiem i zdrowiem dla dzieci, dla których są one przeznaczone, nie będzie tolerowanem najmniejsze nadużycie w użytkowaniu tych produktów. Każda instytucja, która dopuści się nadużycia w użytkowaniu produktów amerykańskich, będzie natychmiast wykluczona i nie będzie otrzymywać dalej pomocy ze strony Centralnego Komitetu. Każda osoba, która sprzedaje lub bierze bez upoważnienia, lub też przewozi w jakikolwiek sposób artykuły żywności dla dzieci, będzie ścigana przez prawo w całej jego rozciągłości i podlegać będzie najcięższej karze, przewidzianej przez prawo.

Centralny Komitet pomocy dla dzieci (hotel Bristol) w połączeniu z amerykańskim Wydziałem Ratunkowym, wyznacza nagrodę 1.000 mk. za wskazówki, prowadzące do uwięzienia i udowodnienia winy osobie winnej przekroczenia.

50,000 mk. kary za przemycanie towarów. Mieszkaniec wsi Milowice pod Będzinem, Feliks Wylezik, trudnił się stale przemycaniem mięsa i słoniny do Niemiec. Przyłapano go wreszcie na tej szmuglerskiej czynności, gdy zamierzał przenieść większy transport słoniny, i oddano w ręce władz.

Urząd walki z lichwą i spekulacją skazał Wylezika za spekulację produktami pierwszej potrzeby na grzywnę 60.000 mk. z zamianą w razie niezapłacenia na 3 miesiące aresztu.

(m) **Usiłowanie rozbrojenia policjanta.** Wczoraj o godz. 4 popoł. na Krak. Przedmieściu mieszkaniec Otwocka, Karol Wiśniewski, wszczął sprzeczkę, podczas której usiłował wyrwać posterunkowemu z rąk karabin. Wiśniewskiego aresztowano.

(m) **Dobry apetyt.** W restauracji przy hotelu „Victoria“ przy ul. Jasnej nr. 26 przyjezdny Stanisław Dudziński zjadł najlepsze potrawy i wypił trunki najprzedniejszych marek, ogółem na 500 mk., poczem, nie uregulowawszy rachunku, ulotnił się jak kamfora.

(m) **Potajemne gorzelnie.** W domu nr. 55 przy ul. Dobrej szeregowiec 7-go komisarjatu wykrył potajemną gorzelnię w lokalu Franciszka Zawalisa. W chwili rewizji był tam Samuel Sztocki (Nalewki nr. 27). W gorzelni znaleziono 3 beczki zacieru i aparat gorzelniczy. Zawalisa i Sztockiego aresztowano. Gorzelnię opieczętowano.

— W domu nr. 13 przy ul. Milej funkc. urzędu śledczego wykrył potajemną gorzelnię nieczynną. Na miejscu znaleziono kilka pustych beczek od zacieru i kocioł.

(m) **Ładne żarty.** W Marymoncie, żołnierz, żartując z kolegą, również żołnierzem, zadał mu ranę kłutą bagnetem w klatkę piersiową. Rannego opatrzył lekarz Pogotowia.

(m) **Przeciw rugowaniu języka polskiego.** Stosownie do okólnika ministerjum spraw wewnętrznych z dnia 6 b. m. na rozlepianych w miejscach publicznych ogłoszeniach musi być uwzględniony, oprócz napisów żargonowych, również i tekst polski, przyczem winien on się znajdować na pierwszem miejscu i być tych samych rozmiarów, co tekst obcy.

(m) **Samobójstwo.** W domu nr. 52 przy ulicy Chłodnej otruła się amoniakiem 23-letnia Gołda Wolfsdorfówna. Pogotowie przewiozło ją do szpitala wolskiego, gdzie wkrótce zmarła.

(m) **Okradzenie urzędu pocztowego.** W Kałuszynie w urzędzie pocztowo-telegraficznym nieujawnieni sprawcy wyrwali skobel od drzwi, otworzyli skarbczyk dobranym kluczem i ze znajdującej się tam stale otwartej kasetki skradli paczkę asygnat. Straty wynoszą ogółem po cenie nominalnej 22.100 mk. Na miejscu przestępstwa znaleziono guzik oraz paszport, które przekazano do dyspozycji sędziego śledczego 18-go okręgu na pow. mińsko-mazowiecki.

Z sądów.

O niewinność rozstrzelanego księdza.

Czytelnicy nasi niechybnie mają w pamięci opis głośnego zajścia z księdzem A Pruskim, rozstrzelanym na mocy bezprawnie wydanego przez sąd polowy b. władz okupacyjnych wyroku.

Barbarzyński i okrutny ten czyn zezwierzęconych Niemców znalazł oświetlenie w aktach prokuratury warszawskiej, której złożono swego czasu list przedśmiertny ks. Pruskiego; w liście tym ks. Pruski powołując się na swój szlachetny i chrześcijański czyn wobec lotnika armji niemieckiej, którego, gdy spadł pod Kutnem w 1915 r. przed samą inwazją niemiecką—uchronił był od kozaków i oddał w ręce regularnych wojsk rosyjskich (zgodnie z prośbą lotnika pogruchotanego i w agonji będącego), jednocześnie wskazał, że denuncjację względem niego popełnić miał miejscowy obrońca sądowy z Kutna Józef Szwarcenzer.

Ksiądz Pr. wyrażał przytem nadzieję, że przyjaciel, do którego list adresował, zdoła go może wyrwać ze szponów drapieżnych Niemców.

Niestety! nic to już nie pomogło i ksiądz P. skazany na śmierć za wrzekomą zdradę, został rozstrzelany, mimo silnych protestów całego obywatelstwa okolicznego.

Naczelna prokuratura na skutek owego listu, nakazała przeprowadzić śledztwo, w następstwie czego zaaresztowano Szwarcencera i osadzono go w więzieniu pod zarzutem denuncjacji fałszywej.

Obecnie dowiadujemy się, że sprawa weszła w nową fazę: oprócz obrońcy pociągnięto do odpowiedzialności i osadzono w więzieniu jako biorącego udział w powyższem przestępstwie b. urzędnika okupacji niemieckiej S. Szwedzińskiego, który zdołał był po wyjściu Niemców zająć poważne stanowisko w polskiej magistraturze sądowej.

Śledztwo, prowadzone w Włocławku, jest na ukończeniu i niedługo sprawa, budząca duże zaciekawienie, znajdzie się na wokandzie sądowej.

Przywłaszczenie.

Wyrokiem sądu pokoju Ludwik Smadzel skazany został na zapłacenie swemu wierzycielowi, Józefowi Szarfsteinowi 100 mk. tytułem odszkodowania. Tę właśnie sumę pozwany Smadzel przesłał Szarfsteinowi przez pracownika swego Szaja Weinberga, który powierzone mu pieniądze przywłaszczył.

Sąd pokoju skazał W. na miesiąc więzienia za przywłaszczenie.

Echa głośnego zajścia.

Czytelnicy nasi niechybnie mają w pamięci opis głośnego zajścia, którego ofiarą padł w marcu r. b. naczelnik Wydziału dobroczynności w magistracie stoł. m. Warszawy, p. Kazimierz Koralewski.

Zajście to było świeżo przedmiotem rozważania w sądzie okręgowym, pod przew. sędziego Janowskiego.

Śledztwo ustaliło, że w godzinach biurowych, gdy p. Koralewski znajdował się przy pracy w swoim gabinecie, wszedł do niego bez uprzedniego zameldowania się kancelista domu wychowawczego, Stanisław Waroczewski, niedawno wydalony ze służby i po chwili rozmowy, straciwszy równowagę, uderzył kilkakrotnie K., zrządziwszy mu znaczne uszkodzenia ciała tępym narzędziem (kluczem).

W. nie przyznał się do winy, a sąd z uwagi, że W. dokonał czynu pod wpływem silnego wzruszenia psychicznego, wywołanego wymówieniem mu posady, skazał go, przy uwzględnieniu okoliczności łagodzących, na zamknięcie w więzieniu na 8 miesięcy, a po zastosowaniu dekretu o amnestji zmniejszył mu tę karę o połowę, t. j. do czterech miesięcy więzienia.

Teatr i muzyka.

„Opera Buffo“ w Bagateli.
„Gioconda“, opera Ponchielli'ego w teatrze Wielkim.

W Bagateli odbyła się premjera „Dyrektora teatru“ — opery komicznej Mozarta, oraz Offenbacha „Dzieci Sabaudji“. Genjalny twórca wypowiada walkę Szikanederowi, dyrektorowi teatru, który dość często zapominał o prawdziwym smaku w muzyce, a dbał tylko o pełną kasę. Nie wiem, czy kiedykolwiek ośmieli się kto wzbogacić istrumentację Mozarta, jak to uczynił Wagner dla oper Glucka. W „Dyrektorze teatru“ dużo jest przejęcia się włoską manierą. Styl tej opery komicznej wymaga od orkiestry lekkości i wyjątkowej dyskrecji, aby ta zlewała się harmonijnie z delikatnym rysunkiem partyj wokalnych. Opera Mozarta nacechowana jest łatwością i jasnością pomysłów! Uczucie wybucha tu z całą swobodą, a Mozart dba więcej o prawdę, niż o kunsztowność kombinacyj harmonicznych. „Dyrektor teatru“ jest operą świeżą, przemawiającą do ogółu swą szlachetną prostotą, lekkością, dowcipem i melodyjnością (np. „tercet“: Mozart, Lange, Ulich, „menuet“, „piosenka o łakotkach“ i t. d.). Wykonanie było staranne. Najwięcej może z partyj wokalnych wyróżniły się panie: Rinass (panna Ulich), której postać, gra, śpiew stylowy, złożyły się na kreację prawdziwie pomyślaną, oraz p. Bigot, która miała chwilę istotnego powodzenia w duecie i tercecie, będącym perłą muzyki wokalnej.

Program zakończyły „Dzieci Sabaudji“ Offenbacha. Orkiestrę dobrze prowadził dyr. Sielski, a reżyserję p. Szeller.

W teatrze Wielkim wznowiono „Giocondę“ Ponchielli'ego. Opera ma szerokie, namiętne idee, wspaniale uwydatniające zalety głosu, pozbawione jednak nieraz szlachetnej prostoty i delikatności działają na widza grubymi efektami. Zato wysoko rozwinięta technika, oraz wzorowa instrumentacja przyczyniają się do powodzenia. Rolę tytułową śpiewała p. Margot-Kaftal i, jak zwykle, w średnicy detonowała. Ostrowski śpiewał głosem nieco twardym. Brzeziński grał b. dobrze Barnabę, a z głosem było nieco gorzej. Dobosz, jako Enzo Grimaldo, był bez zarzutu, a głos miał dość szlachetne brzmienie w dolnym rejestrze. Golkowska jeszcze raz dowiodła, że jest wyborną muzykalną mezzo-sopranistką, oraz inteligentną aktorką. Chóry często śpiewały fałszywie, natomiast lepiej spisała się orkiestra.

Miecz. Lip.

Teatr Wielki Dziś ostatnie w sezonie bieżącym przedstawienie operowe Dochód przeznaczono na rzecz służby technicznej teatrów miejskich. Odegrane będą po raz pierwszy w sezonie bieżącym: „Rycerskość wieśniacza“, oraz „Pajace“.

Teatr Polski. Świetna komedja „Król“ z Kamińskim w roli tytułowej.

Teatr Rozmaitości. Po raz 3-ci „Djablica“ z Ordon-Sosnowską. W środę w teatrze Wielkim „Otello“ z E. Rygierem.

Teatr Mały. „Kochankowie“.

Teatr Letni. Wesoła lekka komedja „Osiołek“ z Fertnerem.

Teatr Nowości. Melodyjna operetka „Zemsta nietoperza“ z Ćwiklińską i Horbowską.

Teatr Praski. „Balladyna“ z Turowiczówną.

Teatr Powszechny. „Stary kapral“.

Teatr „Qui pro quo“. Jednoaktówki.

Teatr „Czarny Kot“. Ostatnie przedstawienie.

Miraż. „Wesołe gryzetki“ (premjera).

Sfinks. Program aktualno - satyryczny.

Wum. Widowiska morskie.

„Opera Buffa“ w Bagateli. Klasyczna opera komiczna Mozarta „Dyrektor teatru“, oraz Offenbacha „Dzieci Sabaudji“.

POKWITOWANIE.

Nie przyjęte w poniedziałek w cukierni Dakowskiego (w Bagateli) przez kelnera należne mu 70 fenigów, tytułem 10% od rachunku, składam na najbiedniejszych z dołączeniem od siebie na tenże cel mar. 1 fen. 30. **K. S.**

Wydawca: Naczelna Rada Polskiej Partji Socjalistycznej.
Redaktor naczelny dr. Feliks Perl.